



**Z wojny ros.-jap.:** Dom, w którym się mieścił bank rosyjsko-chiński, w Porcie Artura po zdobyciu miasta przez Japończyków.

## Z wojny rosyjsko-japońskiej.

(Winowajca. — Stanowisko admirała. — Zadanie służby wywiadowczej. — Podział floty. — Jak wygląda bitwa morska. — Szpital morski w Saseho. — Nasze ilustracje. — Z ostatniej chwili).

Bitwa morska pod Cuszimą do dzisiaj nie przestała interesować fachowych sfer marynarskich. Do dziś dnia pojawiają się ciągle w prasie artykuły fachowców, wykazujące, że główną winę klęski ponosi głównodowodzący eskadry rosyjskiej, admirał Roźdiewieński, który ani w jednej dziesiątej części nie dorósł do powierzonego mu zadania i z Japończykami, z admirałem Togo, chciał się bić tak, jak się na wodach północno-europejskich bił na manewrach swojej floty. W bitwie morskiej admirał ma dziesięćkroć ważniejsze znaczenie aniżeli wódz w bitwie lądowej, bo gdy podczas bitwy na lądzie dowodzący wódz znajduje się daleko poza ogniem nieprzyjacielskim i nie jest osobiście zupełnie narażony na niebezpieczeństwo, w bitwie morskiej admirał musi być ciągle w największym ogniu, a przytem jest najbardziej narażony, bo każdy statek nieprzyjacielski strzela jak do celu do wieży pancernej admirałskiego pancernika, gdzie się znajduje komenderujący flotą admirał. Tu trzeba przede wszystkim zimnej krwi, ogromnego talentu strategicznego i nieustraszonej odwagi. A tego wszystkiego Roźdiewieńskiemu właśnie brakowało.

W numerze niniejszym zamieszczamy kilka rysin z bitwy pod Cuszimą. Nie od rzeczy więc będzie, że spróbujemy odtworzyć czytelnikom obraz bitwy morskiej, jak się ona odbywa. Jeden z doskonałych znawców marynarki wojennej pisze w tej sprawie:

„Najważniejszym zadaniem dowódcy floty w czasie wojennym, jest należyte zorganizowanie służby wywiadowczej, aby z jednej strony nie dać się podejść nieprzyjacielowi, z drugiej zaś być wcześniej zawiadomionym o jego zbliżaniu się, sile i jakości okrętów, oraz uformowaniu. Nadają się do tego najlepiej szybkie krążowniki, wyprzedzające *gros* floty, jednakże w takim oddaleniu, by za pomocą sygnałów pozostawały z nią w nieustannym kontakcie. Obecnie, dzięki wynalazkowi telegrafu bez drutu, odległość taka może być bardzo znaczną. Te krążowniki wywiadowcze mają znów do pomocy łodzie torpedowe, które pełnią rodzaj wysuniętych straży. Lecz nietylko przód floty jest w ten sposób od najazdu zabezpieczony, gdyż po bokach i na tyle znajdują się również krążowniki wywiadowcze z torpedowcami, tworząc w ten sposób koło (o średnicy niekiedy kilkudziesięciu mil), środek którego zajmuje flota i transportowce.

Jak ważną była służba wywiadowcza, przykładem bitwa w cieśninie Cuszimy, gdzie napadnięci znieścacka Rosjanie nie mieli nawet czasu odpowiednio się uformować i cała ich flota padła ofiarą ich własnej nieuwagi.

Każda większa flota podzielona jest na dywizje, składające się z 2—5 okrętów; torpedowce tworzą osobną. Dywizją dowodzi admirał, przeby-

wający na silniejszym podległym mu okręcie, komenderujący zaś flotą znajduje się zazwyczaj na admirałskim okręcie pierwszej dywizji, ażeby w razie nieszczęśliwego wypadku, mógł go dowódca jej zastąpić. Szyk bojowy, czyli tak zw. formacje okrętów są rozmaite. I tak: mogą płynąć w linii prostej obok siebie (*Frontlinie*) lub jeden za drugim (*Kielwasserlinie*) albo pod kątem (*vor-springender Winkel*), którego wierzchołek zajmuje okręt admirałski, a reszta okrętów tworzy ramiona. Formacje takie można tworzyć pojedynczemi okrętami lub też całemi dywizjami.

Skoro okręty wywiadowcze spostrzegą nieprzyjaciela, dają znać o tem natychmiast komenderującemu flotą, który sygnałami wydaje rozkaz w jakim szyku bojowym ma się flota uformować. Równocześnie zarządza się przygotowanie do boju (*Klarschif zum Gefecht*). Na ten sygnał, każdy z załogi spieszy na wyznaczone miejsce. Komendanci baterij przekonywują się, czy wszystko jest na miejscu i w należyтым porządku, czy armaty zostały załadowane stosownie do rozkazu, oraz czy transport amunicji odbywa się prawidłowo. Jeden z oficerów baczny na to, czy pompy i przyrządy do gaszenia ognia, oraz hermetyczne zamknięcia sekcji funkcjonują należycie. W maszynie, pomimo tropikalnego gorąca, wrze gorączkowa czynność; palacze nakładają nieustannie wę-

giel, a inżynierowie, stojąc przy aparatach, dyktują maszyną w myśl poleceń komendanta.

W jadalni oficerskiej, przemienionej na tymczasowy szpital, w którym za chwilę rozlegać się będą jęki rannych i konających, krzątają się lekarze, rozkładając instrumenty i przygotowując opatrunki, oraz bandażę, gdy natomiast ksiądz (o ile jest na okręcie) wyczeka, by nieść umierającym ostatnie słowa pociechy.

Obok flagi, wywieszanej na tyle okrętu, stoi warta złożona z kadeta i kilku podoficerów. Obowiązkiem ich jest bacznie na sygnały i na wypadek odstrzelenia flagi zastąpić ją natychmiast inną, ściągając zaś tylko na wyraźny rozkaz komendanta. Póki istnieje możliwość walki i obrony, wznosi się ona dumnie w powietrzu i nieprzyjaciela zaszczycza ją gradem kul. Jednakże straty są coraz to większe, znaczna część załogi poległa lub stała się niezdolną do boju, a nieprzyjaciół znajduje się w przeważającej sile. Bez najmniejszych widoków zwycięstwa lub ucieczki, byłoby dalsze prowadzenie walki tylko niepotrzebnym rozlewem krwi i pewną śmiercią załogi — czego komendantowi czynić nie wolno. Wszystko, co było w ludzkiej mocy, zostało spełnione, wszystkie środki obrony wyczerpano, a i honorowi stało się zadość, gdyż równie zaszczytnem jest uleść przewadze, jak zostać zwycięzcą. Teraz dopiero następuje rozkaz



**Z wojny ros.-jap.:** Straszne sceny na pokładzie „Borodina“ w chwili, kiedy okręt ten zaczął tonać, przebity kulami japońskich pancerników i torpedami.